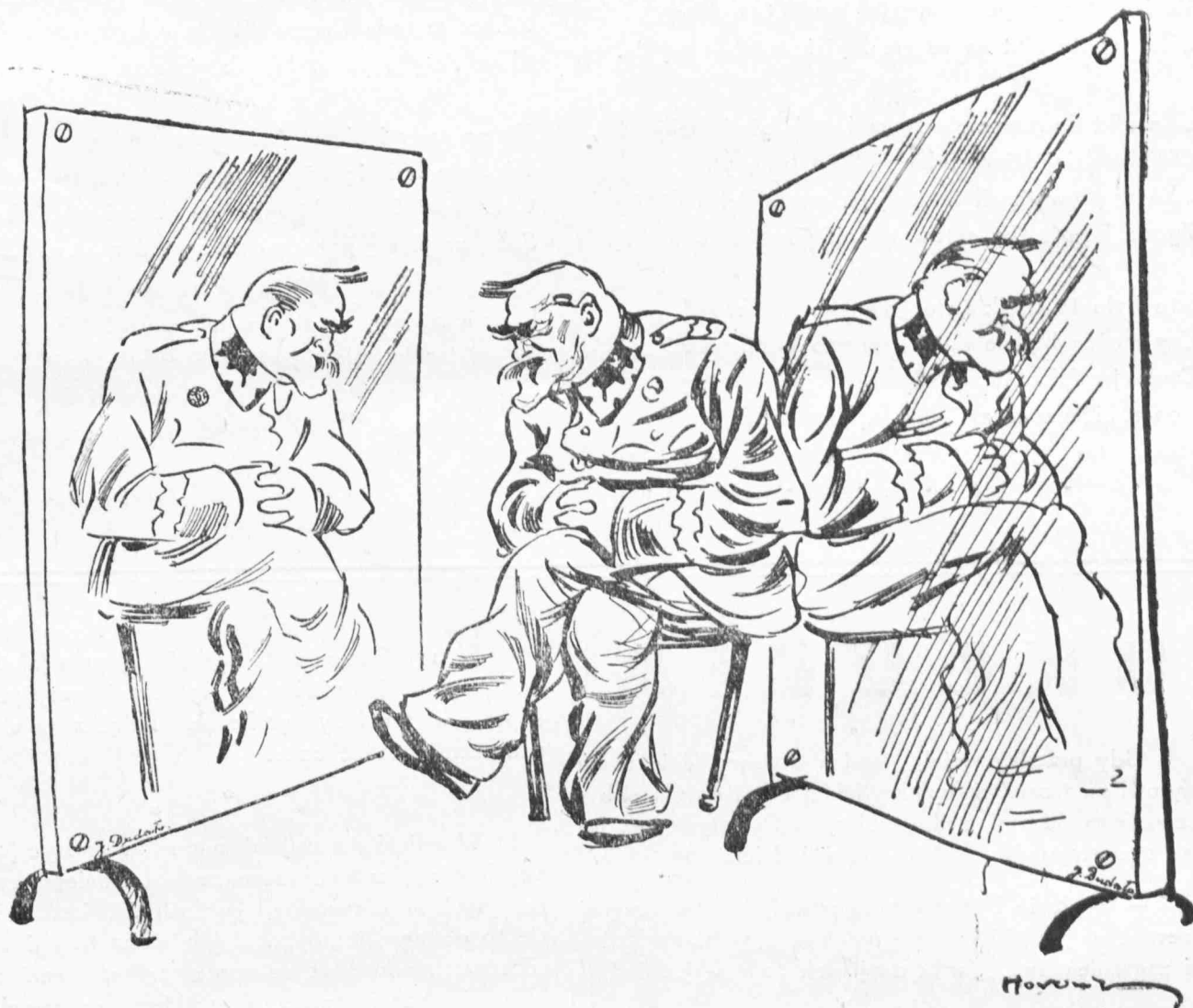


Nr. 31

Rok I



Numer poświęcony „nastrojom jesiennym”



Jesienne...

NAS..TROJE

Nastroje jesienne

Przeszła wiosna i lato, przeszedł skwarny wrzesień,
Powiędły wszystkie róże i kwiaty ogrodów,
Przeszła dawno pszepyszna „złota polska jesień“,
Nadeszła przykra jesień wiatrów, dżdżów i chłodu.

Przeszły wszystkie nadzieje i — resztki nadziei,
Którymi pocieszali się panowie z rządu,
Że wszystko się pomału uciszy i skleji,
Gdy przyjdzie „dzień zapłaty“, bilansu i sądu.

...Że wniosek o nieufność, że sprawa Kas Chorych
Utoną w niepamięci, że nikt nie podejmie
Takich starych pewników, jak budżet, wybory,
...Że ochoty nikt na to nie będzie miał w sejmie.

...Że nikt słowem nie wspomni tych ośmiu milionów,
(Tembardziej Miedzińskiego 20-u tysięcy),
...Że w prywatnych dyskusjach poselskich salonów
Zgoda będzie, by spraw tych nie poruszać więcej.

I to było to wielkie, to „Kanape — Frage“,
Czy można będzie dalej „smutno budżetować“,
Czy sejm (nieobliczalny!) weźmie na odwagę
I co robić naonczas i jak się ratować?

.

Takie były kłopoty i troski sanacji
W ową jesień złocistą, gdy staniało zboże,
Gdy od miasta do miasta, od stacji do stacji
Szeptano, że już chyba nie może być gorzej...

Gdy podróże do Biarritz nie zmniejszyły nędzy,
Gdy nic już nie pomogły i patos i gesty,
Gdy w kraju nastał kryzys, ciasnota pieniędzy,
Gdy protest gonił plajtę, a plajta protesty...

„Ty nas dziś uratujesz, genialny Kromwellu!
Tyś pokazał, jak trzeba władać parlamentem!..“
...Lecz metoda Kromwella nie osiąga celu,
Gdyż Anglja pokazała, jak ginie ze szczętem.

Niema rady i niema żadnego sposobu,
Nikt nie boi się więcej nawet... dyktatury,
Czas odejść poniekórym bez zwłoki od żłobu,
Sobą zająć się pora, p o z d a w a ć m a t u r y...

Pokończyć wyższe studia, lub zacząć takowe
W tej jesieni tak ciężkiej dla całego kraju,
Słowem, czas zrobić z siebie jednostki **fachowe**,
By **znów** się nie ośmieszyć przy powrocie w... maju.

Henryk St. Harten.

UKŁUCIA

Gdy przedstawiciele Jewish Agency dziękowali
rządowi za troskliwą opiekę, jakiej od Konsula Zby-
szewskiego doznali żydzi polscy w Palestynie, — je-
den z dostojników miał im odpowiedzieć:

— Możecie być panowie pewni, że tem goręcej
i serdeczniej będziemy się opiekować polskimi Żyda-
mi zagranicą, im... „w i ę c e j i c h t a m w y j e d z i e.“

* * *

Podobno do uczucia pietyzmu, z jakim społeczeństwo obchodziło dotąd rocznicę powstania listopadowego, dołączy się obecnie uczucie...nadcziei.

* * *

Słynny Cichocki (Szpicbródka) ma jakoby wydać pamiętniki, poświęcone wytężonej pracy przy podkopie pod zakłady graficzne. Książka ta ukaże się nakładem W. Suchenka.

* * *

W związku z wyjazdem posłów opozycyjnych do swych okręgów wyborczych, a pozostaniem posłów sanacyjnych w Warszawie, — złośliwi twierdzą, iż stało się to dlatego, iż zbyt... „lojalnie“ nastroszeni wyborcy zdradzają niedwuznaczne zamiary wypróbowania metody „łamania kości“ przedewszystkiem na swych własnych...wybrańcach.

* * *

Wtajemniczeni utrzymują, że i ostatni znany nam ostry zatarg w dziedzinie polityki miał swe dodatnie strony, bowiem na miejsce dawnych walk partyjnych wprowadził wzajemną wyrozumiałość i dążenie do porozumienia.

Koza i Wilk

Raz w wieczorną porę
Coś uderzyło o kozią oborę...
Kozą przez drzwi zapytała: „Kto tam?”
„Otwierać wrota,
Pani sąsiadko”, — zamruczał baryton...
„To ja, wilk, idę z sąsiedzką wizytą“...
„Dziękuję wilczku za pamięć, — a jednak
Pojąć ją biedna
Nie mogę, czemu zawdzięczać honory,
Co mają wilki do kozłej obory?...“
„Otwieraj prędko
Aśćka, nie baw się przez drzwi pogawędką:
Z czem, poco, naco, — kto się o to pyta?!
Sąsiedzka grzeczność, wizyta i kwital.“
Gdy koza uparta
Wrót nie otwarła, mruknał wilk: „Do czarta,
Toć to obraza, krwi kozłej wymaga,
Trzeba raz skończyć ten ośli bałagan!..“
Stąd
Fakt, że kozę lew pozwał przed sąd.
Prokurator, tygrys srogi
Oskarżał ją, że nie przyjęła w progi
Gościa, a honor imci pana Wilka
Skrócił się chyba centymetrów kilka...
Świadek wilka, kot, co wtedy
Do kur się skradał tłuszcikich czeready,
Dał świadectwo, że była
Zła i wilkowi mocno ubliżyła.
Spojrzał lew z pod brwi na kozę.—
By powiększyć trwogi grozę,
Machnął wąsiskiem, ogonem i wrzasnął:—
„No, cóż ty na to“, i łapą w stół trząsnął.
Kozą wylekła winę swą tłumaczy:
„Intencje wilka pojęłam inaczej,
Przyszędł późno“... koza biada,
„Nie przypuszczałam, że to wizyta sąsiada,
Tymbardziej, że przez drzwi szparę
Dojrzałam kłowostrych parę!..“
„Więc cóż...
Czy on miał sztylet lub nóż,
By się go lękać, kozo niegodziwa,“—
Ryknął lew, aż się mu zjeżyła grzywa...
„Noża nie miał“... odrzekła po raz wtóry—
„Lecz prócz kłów dojrzałam — pazury“...
Skoczył lew,
Jakby go nagła zalać miała krew:
„Kozo, durna, głupstwa pleciesz,
Wilk z urodzenia pazury ma przecież,
Ty zaś dojrzyć winnaś w tej dobie,
Czy wilk ma wizytowe manicure na sobie!
Żeś tego zaniechała, winna jesteś śmierci...
Wilku, za swą obrazę, rozszarp ją na ćwierci.....“

A. Ł.

Listopad

*W naszą historję się dziwnie wplata
Ten najsmutniejszy z roku miesiący,
Odkąd niewoli nastały lata,
Listopad krwi nam wypił najwięcej.*

*W listopadowe smutne godziny
Myśmy szarpnęli łańcuch niewoli,
Krwia się zrosiły polskie równiny,
Krwia popłynęło i les dowoli.*

*Później noc straszna, noc długa, głucha.
Jęki stłumily Sybiru śniegi,
Lecz w sercu odtąd tliła otucha
Przez lat niewoli długie sseregi.*

*W listopadowe dni się srodziła
Jutrzenka jasnej wolności doby,
Kiedy godzina cudów wybiła
I Bóg otworzył Narodu groby.*

*Lecz, że wyroki spełnić się miały,
Nadszedł dzień nowej, dzień strasznej próby,
Dla naszej sławy, dla boskiej chwały
I dla oręża naszego chluby.*

*Wpadły do kraju najeźdźców hordy,
Luny pożarów krok ich snacsyły,
Ssli, niosąc grozę, ssli niosąc mordy,
Pozostawiając wkoło mogiły.*

*Lecz runął na nich hufiec szwycięski,
Odpędził wrogów krwawą nawalę,
Niepomny swojej wczorajszej klęski,
Na szablach niosąc odwetu chwałę.*

* * *

*Ale listopad w ojczyście dsieje
Wstęgą przelanej krwi nam się wplata;
Ostatnio smutne były koleje,
Bo brat w Krakowie mordował brata.*

*Jednak nie oni są temu winni,
Bo krew przelana na innych pada,
„Inni ssatani byli tam czynni“,
U nas warcholów maci gromada.*

* * *

*Listopadowy wichur gdy wieje,
A deszcz o szyby dzwonić saccyna,
To nasze krwawe, minione dsieje
Listopadowa noc przypomina.*

Władysław Miączyński.

ROZMOWY W BARZE „POD 13”

— Czem się różni Kromwell od sanacji?
— Kromwell wyprowadził z parlamentu niepożądane jednostki... A sanacja zrobiła odwrotnie.

* * *

— Podobno oficerowie zostali obłożeni nowym podatkiem dobrowolnym?—

— A tak, na każdy list, pocztówkę, czy przesyłkę, muszą dolepić specjalny znaczek... z widokiem poczty sejmowej.

— A na cóż u licha idą te pieniądze?

— Na fundusz, celem ustawienia w hall'u sejmowym ławek i krzeseł, by odwiedzający sejm oficerowie mieli gdzie ...siaść.

* * *

— Czy to prawda o tych nadużyciach komisarza Kas Chorych Zielińskiego?

— Nie słyszałem, ale nie zdziwiłbym się, gdyby tak było, bowiem mówią, że jest to powinowaty tego wielkiego Zielińskiego, co to wiesz...

* * *

— Swoją drogą Naczelną Izba Kontroli wykazała dużą dozę odwagi, odmawiając rządowi zatwierdzenia pewnych rachunków.

— Mogła sobie śmiało na to pozwolić. Pamiętaj mój drogi, że jej nie można ...odroczyć.

— A rozwiązać?

— Jeszcze tego nie probowano!

Od Redakcji

Sąd Okręgowy w Warszawie, Wydział VIII Karny, powiadomił nas pismem z dnia 5 listopada za Nr VIII 4.Z.K.791/29, iż na posiedzeniu niejawnym w dniu 4 listopada r. b. na wniosek prokuratora zatwierdził dokonane przez Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę zajęcia Nr. 28 czasopisma „Żółta Mucha” jedynie w związku z artykułami p. t.: „Generał Sławoj-Składkowski”, „Pułkownik Matuszewski”, „Pułkownik Sławek” oraz „Czarodziejski Bar”.

Przes to samo uchyloną została konfiskata naszych artykułów p. t.: „Film na Zaduski”, „Nagrobki Wielkich Ludzi”, „Pułkownik Miedziński”, „Pułkownik Prystor”, „Inżynier Moraczewski”, „Pułkownik Koc”, „Pułkownik Wieniawa-Długoszewski”, „Podpułkownik Wenda”, „Naczelnik Suchenek” i „Cywil-Mecenas Paschalski”.

Uchylone przez Sąd od zajęcia wyżej podane artykuły ukazać się w następnym, 32 numerze „Żółtej Muchy”, poświęconym „Ginącym Światom”.

— Co ty mówisz? Widziałeś niedawno manewry jesienne? Gdzie? W której operetce?

— Na Wiejskiej...

* * *

— Jak ci się zdaje, który obóz w grudniu zwycięży?

— Jakto? Oprócz Obozu Wielkiej Polski istnieje jakiś inny?

— Widzę, że nie idziesz z postępem czasu, ani nie orientujesz się w obecnej sytuacji. Przecież od chwili, kiedy mamy Obóz Obrony Demokracji i Wolności z posłem Niedziałkowskim, oraz Obóz Obrony Zdobyczy Majowych z posłem Sławkiem na czele, — Obóz Wielkiej Polski przestał już nas zajmować.

* * *

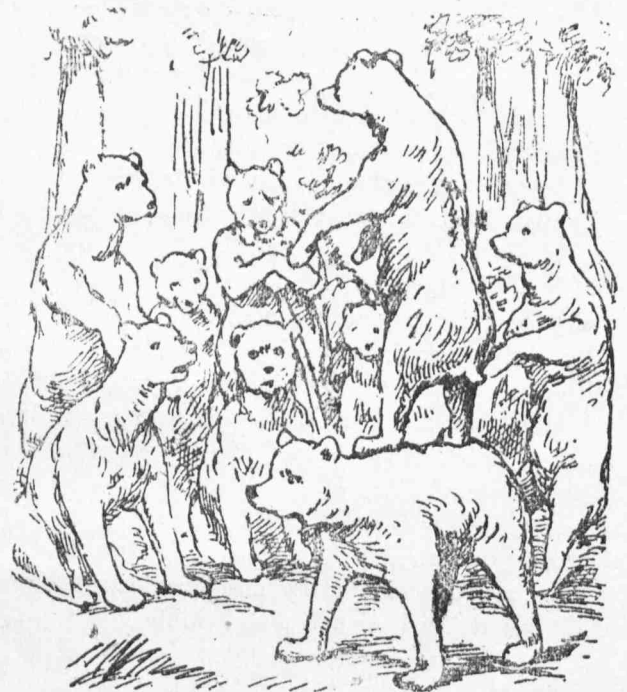
— Czy to prawda, że poseł Sławek myje się raz na tydzień, a kąpie się, jak przysłowiowy żyd?

— Możliwe i nie dziwiłbym się zbyt wiedząc, jak stale i energicznie walczy. A na wojnie, jak na wojnie!

* * *

— Dlaczego „Gazeta Polska” ma dwa wydania: stołeczne i prowincjonalne?

— Prawdopodobnie dla tego, by czytelnicy warszawscy nie dowiedzieli się tego, co się dzieje na prowincji i odwrotnie.



MÓWCA: — „Znaleźliśmy najlepszych naszych naśladowców w ludziach. „Niedźwiedzi dowcip” i „niedźwiedzia przysługa” stały się u nich nawet przysłowiową cnotą”.

WARSAWA skrz. p. Nr. 729.
ROZCZNIK Zł. 6.—ZAGR. Dol. 2.
P. K. O. Nr. 15-960
Red. Michał Grejniec.

Wrogowie brudu „CZYSTOŚĆ”
ABONUJĄ CZASOPISMO „”

Pan Tadeusz *Adama Mickiewicza*

(zaktualizowany)

Księga II-a

Był sad. Drzewa owocne, zasadzone w rzędy
Ocieniały szerokie pole, spodem grzędy.
Tu *konserwa*, sędziwe schylając łysiny,
Siedzi smętna i wskrzesza *nieświeskie* godziny,
Tu, płacząc się w Jehanny puszystym warkoczcu,
Wysmukły *bek* obraca na nią dwoje oczu,
Ówdzie podnosi kitę *wieniawa* — (pić pora), —
Gdzieniegdzie otyłego widać brzuch *prystora*,
Który od swej łodygi aż w Kas Chorych stronę
Wtoczył się, jak grom, między *pepesy* czerwone.

Bez drzew. — Miejsce na *sieciskę* i inne wybiorki:
Pięknie wyrosły; słoństwem wielkiem, rozłożystem
Okryły grzędy, jakby kobiercem fałdzistym.
Pośrodku szła *sanacja* w subsydja ubrana,
W majowym zielsku tonąc po same kolana.

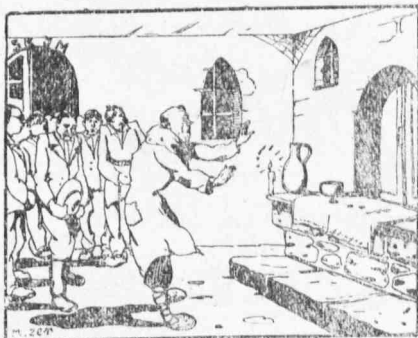
Księga III-cia

Przemijały w milczeniu minuty czekania.
Wtem przerwał nudny sesji tok przygotowania
Gość niespodziany. Szybko wpadł strażnik sejmowy,
Nie zważał nawet, że czas właśnie obradowy.
Biegł do marszałka; widać z postawy i z miny
Że ważnej i niezwykłej jest posłem nowiny.
Ku niemu oczy całe zwróciło zebranie.
On, odetchnawszy nieco, rzekł: „Wojsko Mospaniel“
Resztę wszyscy odgadli: — że zwierz z matecznika
Wyszedł, że tu w sejmową salę się przemyka,
Że go trzeba stąd wygnać, wszyscy wraz uznali,
Choć ani się radzili, ani namysłali.
Wspólną myśl widać było z uciętych wyrazów,
Z giestów żywych, z wydanych, rozlicznych rozkazów,
Które, wychodząc tłumnie, razem z ust tak wielu,
Dążyły przecież wszystkie do jednego celu...
Taka to była zgoda, chociaż w wielkim tłumie,
Gdzie każdy gada tylko o tem, co rozumie.

Grzędy rozcięte miedzą. Na każdym przykopie
Stoją czynne na straży *strseleckie* konopie,
Brygad jarzyn strażnicy, w mundury zielone
Ubrani; ich broń służy rzędom za obronę,
Bo przez nich się przecisnie *wenda*, lecz nie zmija,
A ich woń *opozycji* apetyt zabija.
Tam maków *monarchizmu* górują badyle,
Na nich łgarstwa i błagi zebrało się tyle,
Że ciągle nową barwą mak żrenicę mami;
W środku kwiatów, jak pełnia pomiędzy gwiazdami,
Korne *BB* — słonecznik licem gorejącem
Od wschodu do zachodu kręci się za... słońcem.

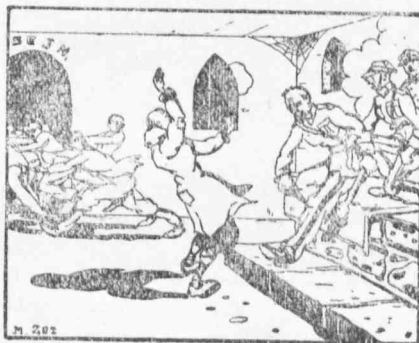
Pod płotem wąskie, długie, wysmukłe pagórki

Dziady w wydaniu sejmowem



Posłowie: „Cicho woszędzie,
głucho woszędzie, co to będzie, co
to będzie?“

Gęślarz: Przychodź duchu
cierpiący!



(Zjawia się duch)

Postowie w panice uciekają
Gęślarz: A kyss! A kyss! du-
chu potępiony!!

Polska jesień

Jesień, śliczna polska jesień!
Liście traci gaj, —
Gdy słonecznych kres uniesień,
W sejmie... jeszcze maj...
Spokój, smętek tchną z serc naszych,
W ciszy płynie czas,
Słysząc tylko szcęk pałaszy,
Który straszy nas.
Słów natchnionych jesień polska
Wkłada do ust moc,
Zaś profanów garść warcholska
Szykuje nam noc.
Maj w jesieni, jesień w maju,
Gdzie tu szukać kras?
W naszym sanacyjnym raju
Zły jesienny czas!...

Ado.

Mocne, eleganckie i tanie obuwie (damskie męskie i dziecięce) własnego wyrobu, z najlepszych gatunków skór, najkorzystniejszej nabyć można w firmie
R. WYSOKIŃSKI
Warszawa, Święto-Krzyska 24,
telefon 162-14.
Firma egzystuje od 1898 r.
Osobom, zastępującym na kredyt, wy-
dajemy obuwie na bardzo dogodnych
warunkach, nawet bez zaliczki.

Przygody Pana Kleofasa

Czas już skończyć z Tutumfackim
Delegatem magistrackim...

Więc na końcu opowiemy,
A zarazem się dowiemy,
Za co tego Kleofasa,
Warszawskiego ananasa,
Do więzienia wpakowali,
Nawet jeść jemu nie dali.

Otóż naszego radnego,
Chłopa fest wypoczętego,
Gdyż nie spełniał obowiązków,
Wynikłych z małżeństwa związków,
Raptem grzesznych myśli roje,
Mimo ciężkie z nimi boje,
Obsiadły i namawiają,
A do czynów podniecają,
By odważnie zakosztować,
Czego w kraju zwykły smakować,
Kiedy żona nie widziała
I jego nie pilnowała.

W takim oto podnieceniu
Cnoty swej nie ukrył w cieniu,
Kiedy, idąc przez ulicę,
Ujrzał jakąś fest dziewicę,
Która „oko“ doń „puściła“,
Lecz i piwa nawarzyła!

Bo kiedy nasz Tutumfacki]
W zwykły sposób nasz prostacki
Chciał się przylać do dziewicy,
Został raptem na ulicy
Na znak przez niewiastę dany
Przez policję zatrzymany,
Jako, że w kraju Yankessa
Ukrócają chuci — biesa,
Biorąc stale w praw obronę
Każdą zaczepioną donnę,
Która z przywileju tego,
Dla mężczyzn niebezpiecznego,
Korzysta i przywołuje
Tego, co wnet aresztuje
Namiętnego donżuana,
Trzyma w zamknięciu do rana,
Poczem sądowi oddaje,
Który wyrok już wydaje
I takiego jegomości
Dla przykładu czule gości
Trzy miesiące w zapomnieniu,
Ciężkiem, surowem więzieniu.

Tam się znalazł Tutumfacki
Nasz delegat magistracki.

Z tego zrobił się ambaras,

W wszystkich świata krajach hałas,
Gdy gazety roztrąbiły,
Hańby, wstydu narobiły,
Pisząc, jak polski delegat
Zdobywał więzienny legat
Za niewiasty zaczepianie,
Zamiast dwóch wieńców składanie.

I dopiero od tej chwili
Warszawiacy zobaczyli,
Jakiego to ananasa
W cnej osobie Kleofasa
Mieli na stolcu radnego,
Filara magistrackiego.
Nic dziwnego, że też potem
Oblał się on dobrym potem,
Gdy powrócił do Warszawy
I już nie mógł na zabawy
Ciągnąć do swojego trzosa
Z podatków branego grosza.
Poszedł do „emerytury“
I dziś ma w ubraniu dziury.

Oby tak postępowano
I „podobnych“ wylewano,
Których są zastępy duże,
W Magistracie, tam na górze.
Wtedy żywot będzie ładny
Obywatel wiódł, nie radny.

K. O. Mar.

Kłopoty urzędnika

Zima na karku,
Urzędnik duma:—
Przybywa nowa
Znów troska — kuma: —

Z jednego węgla
Zrobić aż tyle,
By wystarczyło
Na mrozów chwile.

Ze śniegu kaszka,
Manna darmowa,—
A zatem zupa
Będzie gotowa.

Gdy śnieg puszysty
Z niebios poleci,
Koldrę dla dzieci
Z puchów się skleci..

Wszystkim, by nie drzeć
Nóg bosych chłodem,
Podzuluje się
Buciki... lodem..

Suknie dla żony
Z gazet się zlepi,
Będzie leciutkia,
Ogrzeje lepiej!..

Na pocieszenie,
Gdy ściśnie nędza,
Apel usłyszysz: —
„Człeku, oszczędzaj!..“

Wład.

Pathe Pathe

Platy Gramofony Pathe

najlepsze i najtrwalsze

ostatnie nowości taneczne i rewjowe.

ADAM KLIMKIEWICZ

15⁴ - MARSZAŁKOWSKA RÓG KRÓLEWSKIEJ - 15⁴

Plotka

Wre atmosfera w napięciu srogim...
 Co jutro będzie przed domu progiem...
 Brzemienne nowin, wstrząsów kaskadą
 Chwile na szali dziejów się kładą.
 Czy Mars wieściami wojny rozplonie?
 Czy w szklance wody wielbłąd utonie?..
 Czy ślimak osła różkiem rozszarpie
 I poczną śpiewać w jeziorze karpie?..
 Saturn czy cięgów nie da Wenerze...
 Dreszczyk emocji narodek bierze...
 Gęby roździawia ludek ciekawie,—
 Oj coś to będzie w naszej Warszawie...
 Etna wybuchnie, trzy zginą muszki,
 A słoń się skryje w żabie pieluszki...
 Pchełka na skrzypcach zagra z psich jelit...
 A Sław fujarkę zrobi z piszczeli...
 Radziwiłł — (Szwedów ogień przyjaciel),
 W chlorku historii chce wyprać ga...
 Biedak karmazyn gębę roździawi,
 Kiedy zobaczy „Nowość“ w Warszawie.

A Satyr siadłszy na głupstwa grzędzie
 Szepcze: „Coś będzie, albo nie będzie!...“

A. Ł.

Co i gdzie?

WIELKI: „*Polawiacze perel*“, czyli poborcy podatkowi.

NARODOWY: „*Kres wędrówki*“ oczekiwany.

LETNI: „*Wywczasny donsuana*“ z wojewodą Jaroszewiczem w roli głównej.

NOWY: „*Adwokat i róża*“, czyli mecenas Paschalski z proporczykami.

POLSKI: „*Pan Topas*“ u nas nieznany.

OPERETKA L. MESSAL; „*Złociste marszenia*“ współczesnych.

Qui Pro Quo: „*Kochajmy się*“ w inscenizacji pułk. Sławka.

MORSKIE OKO: „*Cała Warszawa*“ w oczekiwaniu, co dalej?

MIGNON: „*Teras albo nigdy*“, dylemat na czasie.

CHOCHLIK: „*Pod gasem*“, sztuka, grana często w Komendzie Miasta.

Co grają w kinach

APOLLO: „*Zakazane godziny*“ oczekiwania na dzień 5-go grudnia.

ASTRA: „*Kapitan gwardji królewskiej*“ z przywódcą monarchistów, Dr. Ćwiakowskim w roli głównej.

BAJKA: „*Riff i Raff w Alpach*“ zamiast w Biarritz, wobec zmiany sezonu.

CASINO: „*Motyl brukowy*“ z redaktorem Butkiewiczem w sali głównej.

COLOSSEUM: „*Grzeszna miłość*“ — Bébé z BeBeeSem.

(MAŁA SALA): „*Szalony rycers*“ — wszystkim znany.

FILHARMONJA: Praussowa, jako „*Dama w sskarlacie*“.

HOLLYWOOD: „*Miłość bez grossa*“, film propagandowy.

KOMETA: „*Karuzela śmierci*“ — możliwa.

MEWA: „*Szukam męża, mam pieniądze*“, czyli śpiew łabędzi Sanacji.

MIEJSKI: „*Panna Elsa*“ z Magistratu.

MUZA: „*Ich czworo*“, czyli rozmowa dwóch Marszałków w obecności dwóch wojskowych.

NOWOŚCI: „*Kochanka Rozwojskiego*“ z Miłą Kamińską w roli głównej.

PRAGA: „*Mocny człowiek*“, ale który?

RIVIERA: „*Zapomniane twarze*“ byłych „Wielkości“ z Stpiczyńskim, Miedzińskim i Olpińskim na czele.

QUO VADIS: „*Serce ulicznicy*“, film przeznaczony dla Sejmu.

SOKÓL: „*Ostatni romans*“, który miał miejsce w Sejmie dn. 31. X. r. b.

STYLOWY: „*Przebudzenie*“, zawsze następuje.

ŚWIATOWID: „*Cohn i Kelly w haremie*“ po splajtowaniu spółki.

TECZA: „*Manolescu*“, film znany u nas pod nazwą: „*Afera Olpińskiego*“.

UCIECHA: „*Miłość Kosaka*“, czyli Miedziński i Pasta.

WISŁA: „*Panika*“ była i będzie.

WODEWIL: „*Władca Sahary*“ — oby!

ZNICZ: „*W szponach djablicy*“, film pouczający o stosunku Cenzury do prasy.

Odpowiedzi Redakcji

Panu M. Zet. w Kaliszu. Byłyby lepsze, gdyby odznaczyły się większą podobizną podawanych osób. Prosimy o dalsze próby.

Pani A. M. J. w Warszawie. Gwiazda pani rywalki już gaśnie.

Panu J. P. w Warszawie. Utwór powędrował do kosza. Taką miernotę, z pretensjami do arcydzieła, widzieliśmy po raz pierwszy w naszej redakcji.

Pani A. J. w Zambrowie. Wiersz pani: „*A ona gada, gada, gada*“ uciszył się.. w koszu.

Z CYKLU: „GŁUPOTA LUDZKA“



Starszy pan: — Tylko ich trochę podjudzić, a już potem same się zadziobią.

Stary koń

*Gdy stary konik ciągnie wóz
Przez polskich dróg wertepy,
To choćby kupę gnoju wiózł,
Oceni go i ślepy.*

*I powie: — dobrze, koniu mój,
Bo żyjesz w ciągłym trudzie,
Chociaż na wozie jeno gnój,
Lecz ciągniesz go po grudzie.*

*Gdy się snarowi jednak koń,
Wędzidło gdy sagrysie,
Próśnoprsemawiać będziesz doń,
Na mur ci pewno wlesie.*

*Nic nie pomoże krzyczeć:— „stój“,
Gdy się snarowi sskapa,
Potrzaska wnet wehikuł twój
I będzie wielka kłapa.*

Bru-Non.

Na tygodniową nutę.

Dzisiaj mówią nie bez racji,
Że najjaśniej przy sanacji,
Bo tam gwiazdy nie ginące,
Lecz błyszczące, wciąż wschodzące.

Rząd i sejm zawsze na bakier
Patrzą na się, niczem kwaker,
Co go gnębi cnota własna,
Jak koszula dobrze ciasna.

Nowe słońce nam się rodzi:—
Koc pomału już je płodzi
I dziś mówi: „Chwała Bogu,
Żem wytrzymał przy połogu“.

EMEK



**Następny numer
„Żółtej Muchy”
poświęcony będzie
„Ginącym Światom”**

**i poda utwory z № 28
uchylone od KONFISKATY**



Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): miesięcznie zł. 1.00, kwartalnie zł. 2.50,—, półrocznie zł. 4.50
rocznie zł. 8,00. Zagranicą 100% drożej. Konto w P.K.O. Nr. 17440. Przesyłka pocztowa opłaconą ryczałtem

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Chmielna 49, tel. 94-33.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Poklewski — Koziół.

Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST“

Druk.: „ARBOR“, Warszawa, Solec 50, tel. 221-92.

